

Mor W.A., Widz

DZIESIĄTA Z RANA, GODZINA MŁODA NIE MAM NIC W PLANACH WYCHODZĘ Z MIESZKANIA SCHODZĘ PO SCHODACH, A TAM PIERWSZA KŁODA, SAMI WIECIE, LEŻY SREBRO NA PARAPECIE NA NIM PLAMA, SCHODZĘ NIŻEJ NA PàOŁPIà HELU ĆWIARA ZJARANA, JAPA JAKAŚ BEZ WYRAZU NAKIRANA A ZA DRZWIAMI SCHOWANA JEGO MAMA ZAŁAMANA NIE WIE SAMA CO MA ROBIĆ, JAK W PODOBNEJ SYTUACJI PRAWIE KAŻDY RODZIC I ZWĄTPIENIE W NIEJ SIĘ RODZI CZY MU DAŁA ŻYCIE GORZKIE, ŻE JE TAKIM CUKREM Sà ALBO PROSZKIEM. JESZCZE CHWILA I WYCHODZĘ Z KLATàWY A TAM JAKIŚ TYP GRUBY, KAWAŁ SKURWYSYNA, WZROKIEM PEDOFILA OBCINA JAK ISTOTA NIEWINNA BAWI SIĘ, MAŁE DZIECKO CO O ŻYCIU MAŁO WIE, ALE MATKA PRZESTRZEGAŁ NIE ZADAWAJ SIĘ Z OBCYMI, CHOĆ Z POZORU CZŁOWIEK M DZIECKO NIE MA ZAUFANIA DO TAKIEGO PANA, CO SŁODYCZE DAJE W ZAMIAN ZA CHWILĘ DOTYKANIA, ALE MOŻE TO JUŻ MOJA MANIA, MOŻE TYLKO SOBIE PATRZY, SAM BàG WIEDZIEà RACZY, A JA DALEJ ZA SWOIMI KROKAMI, SZARYMI CHODNIKAMI SIĘ PRZEMIESZCZAM, TUTAJ MIESZKAM, DRZEWO WIERZBA DREWNIANA ŁAWECZKA, WIDZĘ Z DALEKA SWOJEGO CZŁO A Z NIM JEGO KOLESZKA, ALE NIE SĄ SAMI PRZEZ POLICJĘ SPISYWANI JAK TO ZWYKLE BYWA - ZA NIC, POSTRZEGANI JAKO MŁODOCIANI HULIGANI, BO INACZEJ UBRANI, PRZEZ PRZECHODNIàW WYTYKANI, WZROKIEM GANI STARSZA PANI A PSY ZAJARANI, SPOŁECZEŃSTWO ICH CHWALI,. BO PRZESTŁ ZŁAPALI - ŚMIECH NA SALI, JA SIĘ ZRYWAM I NIE UKRYWAM ŻE UNIKAM WISKANIA, TAK BYWA, ŻE CZAS UPŁYWA A DYSK Z NIMI TO JEGO STRATA, PORA NA KONKLUZJĘ Z OBSERWACJI TEGO ŚWIATA: NIE WSZYSTKO DOOKOŁA JEST TAKIE PIĘKNE, WIDZĘ RZECZY OBOK KTàRYCH TRàDNO PRZEJŁ ALE NAPRAWIANIE TEGO TO NIE DLA MNIE ZAJĘCIE CO MA BYĆ TO I TAK BĘDZIE, TYLE RZECZY ZŁYCH CZAI SIĘ WSZĘDZIE, A W TYM LUDZI SPĘDZIE WIĘKSZOŚĆ PRZYKLEIŁA SE DO TWARZY SZCà I FAŁSZYWY ŻYWOT WIEDZIE W SWOIM WYMYŚLONYM à Ref. IDĘ, IDĘ; PATRZĘ, PATRZĘ; WIDZĘ, WIDZ ŚWIAT Z KTàREGO JESTEM DUMNY CZASEM A CZASEM SIĘ GO WSTYDZĘ JAK OKIEM SIĘGNĄĆ WSZECHOBECNA OBOJĘTNO OGRANICZA ZNIECZULICA I POŻERA ŚWIAT ZUPEŁNIE JAK SZKORBUT, JUŻ DOSYĆ O TYM - PORA NA POWRàT WTEDY JAK NA IRONIĘ SPRAWY PRZYBIERAJĄ DIAMETRALNIE INNY OBRàT, TO TAK JAKBY W RAJSKI OGRàD PRZERODZIŁ SIĘ PIEKŁO, NAGLE ROBI SIĘ LEKKO, ZACZYNAM ZAUWAà WOKàSŁ SIEBIE PIĘKNO, Z RZECZY ZŁE POWOLI I A W TYM LUDZI SPĘDZIE JEDNAK ZNAJDZIE SIĘ MIEJSCE NA PRAWDZIWE SZCĘŚCIE, A NAJCZĘŚCIEJ TAM GDŻYJĄ W BIEDZIE LUB NA ULICACH, ONI DOCENIAJĄ TO CO SAMI MAJĄ - CO DOSTAJĄ OD ŻYCIA, RADOŚCI ZNA INNEGO POKROJU NIŻ WARTOŚCI MATERIALNE, MOWA TUTAJ O MIŁOŚCI TO DLA NICH NATURALNE, CO BANALNE DLA TYCH KTàRZY MYŚLĄ, ŻE MOGĄ KUPIŁ DO TYCH, KTàRZY SĄ TU BLISKO, SZANUJĄ SIEBIE, A POZ CAŁE SWOJE ŚRODOWISKO I KAŻDY SIĘ STARA B MIEJSCU BYŁY: MIŁOŚĆ I WIARA, HONOR I NADZIE DEMONSTRACJA SIŁY NA BARKACH RODZINY PRZEZ OJCA DOKONANA, ALBO NAŁàG DZIEWCZYNY, KTàRA NA KOL CHAPSA DZIDĘ ZA ĆWIERĆ GRAMA - DRAMAT JEDNAK JAK MIŁO CZASEM SPOJRZEĆ - DOJRZEĆ CO DOBREGO DAJESZ BOŻE I CO JESZCZE DAĆ MI MOŻESZ